**N^er 245.** ROK 1836. WTOREK 25 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące zł. 4. miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Ewarysta Papieża.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Saromył.

# Gazeta Krakowska.

*OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.*

| Dzień godzina | Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey | stopnie ciepła podług Reaumura | Psychrometr | Wiatr | Stan Atmosffery | Zjawika napowietrzne i różne uwagi. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 7 | 27" 4,''' 388 | † 6°, 0 | 3,''' 10 | Zachodni mocny | Pochmurno | Deszcz |
| 24 12 | 4 774 | † 8. 6 | 3, 28 | Pn. Zachodni średni | " | |
| 3 | 4 987 | † 8. 8 | 3, 46 | Zachodni śregni | " | |
| 9 | 5 450 | † 7, 6 | 3. 39 | Pł. Zachodni mocny | " | |

## Cześć Urzędowa.

*Nr.* 4,909 *D. W.*

WYDZIAŁ DOCHODOW PUBLICZNYCH I SKARBU.

*Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Podaje do publicznej wiadomości, że z mocy uchwały Senatu Rządzącego w d. 5 września r. b. No 5,175 zapadłej wypuszczone zostaną przez publiczną licytacyą w wieczystą dzierżawę browary, Królewskie zwane, nad ujściem rzeki Rudawy do Wisły pod L. 264 z budowlami, jako to: browarami, stajniami, piwnicą i domem szynkownym pod L. 265 położonym, w podworzu tychże leżącemi (z których jednak suszarnia pod dachem składów Nadwiślańskich będąca na użytek Rządu pozostaje) z wszelkiemi naczyniami browarnianemi, tudzież z propinacyą w tymże domu i browarach na teraz exystującą za zapłatą jednak konsensu zwyczajnego i opłatą na fundusz policyjny. Termina do licytacyi przedstanowczej, pierwszy na dzień 3, drugi na dzień 23 listopada, ostatni zaś stanowczy na dzień 7 grudnia r. b. naznaczają się. Cena do pierwszego wywołania w ilości złp. 6034 tytułem wkupnego ustanowioną została, zaś oprócz wylicytowanej summy na wkupne utrzymująсy się przy licytacyi kanon roczny w ilości złp. 2175 gr. 21 opłacać będzie w obowiązku.

Chęć licytować mający złoży na *vadium* 1/10 część summy na wkupne wyrachowanej to jest złp. 603 gr. 12; o innych warankach każdego czasu w Biórach Wydziału wiadomość powziąść będzie można.

Kraków dnia 21 października 1836 r.

X. BYSTRZONOWSI.

(1r.) *Nowakowski*, Sekretarz Wyd.

---

W sukiennicach gmachu w głównym rynku miasta Krakowa d. 25 października b. r. o godzinie 10 rannej w exekucyi sądowej sprzedaż odbędzie się, stołków, kanap, kommod, szaff, stolików, i lustra za gotowa zapłatę w monecie srebrnej courant.

Kraków dnia 17 października 1836 r.

*Skorczyński*, Kom. Sąd.

— *Z Londynu* 11 *Października.* —

Synowie zmarłego króla Aszantów, którzy tu przybyli na wychowanie, są zarazem zakładnikami traktatu pokoju zawartego po długoletnich daremnych usiłowaniach ze strony Anglii.

Katolicki biskup Murray wraz z całem duchowieństwem katolickiem, w Dublinie przystąpił do narodowego towarzystwa irlandzkiego założonego przez O'Connella w celu wyjednania ojczystemu krajowi sprawiedliwości.

Radykaliści cieszą się z zupełnego wyzdrowienia lorda Brougham, który się oświadczył za reformą czyli sprawą ludu, ale przestrzega jego obrońców, ażeby unikali wszelkiego rozdwojenia, jakie konserwatyści między niemi wzniecić starają się.

Onegdy w Londynie wielka fabryka gazu przez zapalenie się tego pierwiastku została prawie do szczętu zburzoną; explozya była tak mocną że się dała czuć we wszystkich częściach tego ogromnego miasta. Kilka osób jest mocno pokaleczonych, a jednéj dotąd brakuje.

Według najnowszych wiadomości z San Sebastian wódz karlistów Villareal znaczne wojska zgromadził w pobliskości téj twierdzy, którą zamyśla zdobywać.

Do Logrono przywieziono 90,000 funtów ssterl. przeznaczonych na zapłacenie żołdu armii hiszpańskiej. G. P. S.

— *Paryż* 11 *Października.* —

Ponieważ najnowsze listy z Madrytu zapowiadały blizkie ogłoszenie w gazecie nadwornéj wypłaty prowizyjnéj od długu zagranicznego, papiery poszły nieco w górę.

Rządzca Behobii donosi, że strata karlistów w ostatniej porażce pod San Sebastian wynosi 1500 ludzi.

Pan Jabat dyplomatyczny ajent hiszpański w Londynie, przybył tu z leceniami od pana Mendizabal.

Stosownie do życzeń sułtana ośm oficerów sztabowych od wojska lądowego i morskiego udaje się do Konstantynopola dla zaprowadzenia europejskiéj sztuki wojennéj w armii tureckiéj. Podczas ich nieobecności we Francyi zachowują im się stopnie z awansem.

Pierwszy tom Pamiętników (cena 8 franków) xięcia »*Canino*« wyszedł dziś z druku i togo samego dnia został rozkupiony, tak że na drugi dzień przystąpiono do wydania drugiej edycyi.

Ciągłe deszcze zagrażają wezbraniem Sekwany, któréj koryto już się tak dalece przepełnia, iż musiano zaniechać prac nad bolwarami. Jeżeli dżdżysta pora dłużéj potrwa, niżyny rzeki w tém roku powtórnie zalane zostaną, co dotąd jeszcze nigdy nie nastąpiło.

Najnowsze listy z Madrytu donoszą, iż pan Mendizabal już większą połowę należytości prowizyjnéj od długu czynnego zebrał i że reszta w krótce spłaconą będzie. Komunikacya z Andaluzyą przywrócona; Gomez znajduje się w prowincyi Jaen; jenerał Alaix udał się za nim przez Veija; Lebeau jest w Pampelonie; karliści donoszą że Sanz miał wkroczyć do Oviedo; ale ta wiadomość potrzebuje potwierdzenia. Anglicy przypuścili szturm na warowne stanowisko Alenzugna; skutek dotąd nie wiadomy.

Deputowani Madrytcy na posiedzenie kortezów wybrani, należą wszyscy do stronnictwa ultra liberalnego. G. P. S.

— *Bazyleja* 10 *Października.* —

Tutejsza gazeta robiąc uwagi nad obecnym stanem rzeczypospolitéj szwajcarskiéj, ubolewa nad upowszechniającém się zdaniem wielu, iż związek kantonów staje się coraz słabszym, i może przyspieszyć upadek stanów związkowych; dla tego napomina ich do zgody i wzajemnego popierania sprawy ogółu. G. P. S.

— *Od granic Bosnii* 25 *Września.* —

Przez klęskę zadaną Alemu-Widaycz paszy, zostały przytłumione bunty w Bośnii, a przynajmniéj na czas długi. Mieszkańcy Serajewa, którzy i tym razem, jak z wszystkiego wnosić się godzi, byli podżegaczami wszystkiego, wybrali przed innémi rzeczonego wyżéj Ali-Widaycz na pierwsze przeciwko Serajowu wystąpienie, ponieważ w nim ja-

ko silnym, zręcznym i przebiegłym, najwięcéj zaufania pokładali. W okolicach tutejszych, Ali-Widaycz pasza, oprócz swych zwykłych, zdolności jego wojenne odznaczających nazwisk, miał jeszcze przydomek Sarosch paszy, to jest paszy pijaka. Polecone mu było, ażeby wprost na Sarajewo z wojskiem swém postąpił, gdzie za jego przybyciem, niby to zatrwożeni mieszkańcy, byliby się z nim jako silniejszym połączyli, coby w każdym przypadku, jako z przymusu nastąpione, mogło się dać przed Portą usprawiedliwić. W tenczas dopiero miano zamiar przyłączyć się z kolei do powstańców Banialuki, i wraz z niemi wkroczyć do Albanii, aby w tym kraju także podniecić powstanie. Ale sprężystość wielkorządcy Wedszyhy paszy, zniweczyła te wszystkie plany. Zebrane pod Banialuką gromady, rozeszły się, za którymto przykładem pojdzie bezwątpienia i Alii pasza Stolaczu, starając się usprawiedliwić z zbrojnych przygotowań swoich. — Słychać, że do Stambułu wybiera się deputacja. Przywodząc sobie na pamięć osoby które ostatnim razem podobnąż deputacyę składały, nie można z tego postąpienia obiecywać sobie żadnych nadziei, ponieważ ci sami właśnie naczelnicy których dotąd najwinniejszemi widziemy, jakiemi są Widaycz pasza, stracony podstępnie Imsa Efendy Banialuki i inni, stali właśnie pod ten czas na czele deputacyj. Przyrzekli oni jak najuroczyściej sułtanowi, że dołożą wszelkiéj usilności ażeby utrzymać Bośnię spokojną, powagę Porty w tejże utwierdzić i otworzyć w niéj drogę do cywilizacyi. Tymczasem ich zachowanie się, było w jak najwidoczniejszéj z ich mową sprzeczności; jakąż przeto wartość można po takiém doświadczeniu do ich zapewnień przywięzywać! G. C. W.

## ROZMAITOSCI.

*Cyganki w Rossyi.* — Powszechnem jest zdaniem, że Cyganie sąto włóczący się barbarzyńcy, niesposobni do cywilizacyi, i niezdolni do używania błogosławieństw spokojnego domowego życia; jednakże w Moskwie wiele rodzin cygańskich zamieszkuje wielkie i piękne pałace, jeździ w spaniałych powozach i odznacza się osobistemi przymiotami i ukształceniem umysłu. Od niepamiętnych czasów Cyganki w Rossyi tak wywyższyły się w spiewie, że nawet w tym kraju, gdzie doskonałość muzyki wokalnej do tak wysokiego doprowadzono stopnia, chóry lepszych śpiewaków cygańskich pierwszeństwo przed rossyjskiemi mają. Głośne to jest w całéj Rossyi zdarzenie, jak sławna Katalani nagrodziła głos pewnéj spiewaczki Cyganki, która po téj mistrzyni wystąpiła na scenę przed najświetniejszych słuchaczy w Moskwie: zachwycona Włoszka zrzuciła z siebie szal niezmiernéj drogości, darowany jéj niegdyś od papieża, uściskała Cygankę, okryła nim jéj ramiona, i rzekła, że szal ten był przeznaczony dla najlepszej spiewaczki w świecie, którą ona już być przestaje. Summy jakie Cyganki spiewające zarabiają w Rossyi, stawiają je w możności prowadzenia najzbytkowniejszego życia, które niczem xiążęcej nie ustępuje spaniałości. Wiele z nich poszło za obywateli rossyjskich; a któż znający Rossyję nie wie, że przyjemna, utalentowana rzadkich przymiotów, małżonka hrabiego Alexandra T*jest z urodzenia Cyganką, i że jak wprzódy była ozdobą chóru śpiewaczek w Moskwie, tak dziś jest ozdobą kobiet w obywatelstwie.

Angielski kapitan od marynarki Arnold, mieszkający w odosobnionym dworku w bliskości Aberdare, zbudzony został w nocy przez jakowyś hałas; po chwili spostrzegł on, że jakiś człowiek usiłował ze dworu wysadzić okno do jego pokoju. Arnold nie miał przy sobie broni i był w nie małym kłopocie. Na szczęście przyszło mu na myśl, że w bocznym pokoju stało kilka butelek z szampanem; wziąwszy jedną odrzucił drót i żywicą, a przytrzymując korek wielkim palcem, podsunął się pod okno. Niedługo wyjęto szyby i w otwartém oknie pokazała się głowa złodzieja, leziącego do pokoju. W téj chwili puścił Arnold korek, który s hucznym wystrzałem i

z potokiem szampana uderzył w twarz nieproszonego gościa. Złodziej uderzony korkiem i oblany winem, na które myślał, że krew, upadł na ziemię, wzywając pomocy. Kapitan przekonawszy się, że złodziej nie miał spólników, sam związał mu chustką ręce, zbudził służących, i kazał go oddać zwierzchności najbliższéj wioski.

*Obraz proroka.* — Wiadomo, że koran zabrania Turkom malowania ludzkich postaci; przeto też miasto obrazu proroka widzieć można w salach seraju szczegółowe opisanie onegoż w następujący sposób: »Nie masz innego boga, jak Bóg, a Mahomet jest jego prorok. Ow nieporównany był ciemnych włosów i wielkiéj białości ciała, z długiemi brwiami i lśniącego oblicza; lata jego doszły dojrzałości mezkiego wieku; miał on ciemne oczy i pełne godności czoło, małe uszy, orli nos i rzadkie zęby; oblicze okrągłe i brodę; długie ręce i cienkie palce; wzrostu był najdoskonalszego, bez włosów na brzuchu, wyjąwszy jedno pasmo od piersi do pępka, a na barkach miał znamię proroctwa, które brzmiało w ten sposób: »Obróć się, w którą chcesz stronę, zwycięztwo towarzyszyć ci będzie.«

*Doktor Larrerey i Napoleon.* — W wieczór po bitwie pod Bautzen zażądał Napoleon zwiedzić polowy lazaret, by przytomnością swoją podwoił czynność chirurgów, których mała ilość na zaopatrzenie rannych nie wystarczała. Przy téj sposobności zoczył wielu nowozaciągnionych żołnierzy ze skaleczonemi dwoma palcami u prawéj ręki, i mniemał, że to rozmyślnie przez nich samych się stało w celu uwolnienia się od służby. Larrey sprzeciwiał się temu podejrzeniu. Cesarz zmarszczył powieki i zagroził karą śmierci wszystkim tak niegodnie postępującym. Rzecz stała się ważniejszą niż się spodziewano; Larrey bronił żołnierzy wedle możności, wszakże nie podołał mniemania swego poprzeć dowodami. Ze zwykłym uporem swoim dociekał cesarz przyczyny tego kalectwa i tém bardziéj gniewem płonął, iż widział jednakowe rany, co wzmagało w nim podejrzenie dobrowolnego kaleczenia się dla uwolnienia od służby. Larrey zaczął być mrukliwym i przebąknął coś o niesprawiedliwości. Cesarz pobladł i już omal najwyższym nie wybuchnął gniewem, gdy w tém Larrey spostrzegł biednego rekruta, który tuż około lazaretu się błąkał. »Pódź tu!« zawołał Larrey i poskoczył z bistoryą (nożem operacyjnym) w ręku ku niemu. »Daruj majorze,« rzecze wezwany, »jam nie ranny wcale.« — »Nie bój się ośle!« zawoła Larrey, »nabij swój karabin i wystrzel w ten słup... wystrzel! albo ci uszy poobrzynam. A teraz baczność Najj. Panie!« Tu strzał runął... żołnierz z krzykiem padł na ziemię; utracił dwa palce u prawéj ręki. »A co? Najj. Panie,« rzekł Larrey i przyskoczył do zranionego, mówiąc: »Nic to, nic przyjacielu, ja sam cię opatrzę.« Cesarz miał dowód, jednakowość skaleczenia pochodziła z jednakowego zapału z jakim nabijali i wypalali swe karabiny, do czego jako rekruci za mało mieli wprawy. »Larrey! wpan jesteś człowiekiem, jakich mało!« rzekł cesarz, »nie wstydzę się być od wćpa zawstydzonym.« — »Ależ... Najj. Panie!« przerwał Larrey ponuro, »każdy winien działać wedle swego poznania i obowiązku.« Cesarz się uśmiechnął i odszedł.

Dwóch młodych ludzi w Bruxelli kochało się w jednéj i téj saméj dziewczynie, która do obudwóch wzajemną pałała miłością. Stosunki te trwały przeciąg dość długi, pokąd dwaj kochankowie nie przyszli do kłótni, która dała powód do pojedynku. Każdy z nich wystrzeliwszy po dwa razy, gdy swego przeciwnika nie trafił, skłoniony był przez sekundantów do zawieszenia walki; natomiast przeciwnicy zgodzili się grać o wspólną swoję kochankę. Jak ułożyli, stało się. Los zrobił jednego szczęśliwym. Lecz ten, co miał tę nowoczesną Helenę posiadać, namyślił się nagle, i zrzekł się wszystkich praw swoich; gdy tymczasem drugi także zaklinał się, że dziewczyny téj nigdy w życiu widzieć nie chce.

R. L.

---

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

*Od dnia 24 do dnia 25 Października.*

Sikorski Julian, Frejberg Berek, Chmielewska Fryderyka, Spiler Abraam z Polski. Kaluli Anastazya, Szaléj Szczepan, z Galicyi.

*Wyjechali z Krakowa.*

Witalski Józef, Trzetrzewinski Jan, do Polski; Zieliński hr, Morsztyn Jan, do Galicyi.